



**DORASTANIE.
CZY DOTYCZY TYLKO
MŁODYCH?**

**Prace nagrodzone w konkursie
na esej**

**SAMORZĄDOWY OŚRODEK
DORADZTWA METODYCZNEGO
I DOSKONALENIA NAUCZYCIELI
w Kielcach**



Szanowni Państwo,

Przedstawiamy biuletyn zawierający efekty konkursu na esej zainspirowany problemem: *Dorastanie? Czy dotyczy tylko młodych?* Pomysłodawczynią tegorocznego tematu była pani Jadwiga Skrobicka, która wraz z mężem, panem Zbigniewem Skrobickim, założyli i prowadzą Fundację *Wiatr w żagle*.

Fundacja „Wiatr w Żagle” im. Agi Skrobickiej w Kielcach jest niewielką organizacją charytatywną o lokalnym zasięgu, której celem jest – w myśl Statutu - „niesienie pomocy uzdolnionej młodzieży nieposiadającej wystarczających środków finansowych w uzyskaniu wykształcenia, wiedzy i umiejętności, a także w rozwijaniu talentów twórczych i artystycznych”.

Od trzech lat Fundacja współpracuje z Samorządowym Ośrodkiem Doradztwa Metodycznego i Doskonalenia Nauczycieli w Kielcach w zakresie organizacji konkursów na esej. Doradca metodyczny języka polskiego pani Małgorzata Miazga jest członkiem komisji Konkursowej, corocznie reprezentuje Ośrodek w czasie uroczystości rozdania nagród w Domu Środowisk Twórczych-Pałacyku Tomasza Zielińskiego w Kielcach.



Celem konkursów jest aktywizacja zdolnych, młodych ludzi do podejmowania trudnych tematów współczesności w myśleniu, własnej twórczości i w działaniu, upowszechnienie wśród młodzieży i dorosłych postawy aktywności społecznej – postawy odpowiedzialności za innych, za miejsce w którym żyją, także poprzez działania i konkretne przedsięwzięcia, a także promowanie myśli przewodniej Fundacji.

Tegoroczny temat miał sprowokować do refleksji nad procesem dojrzewania człowieka w wielu aspektach- biologicznym, psychicznym, społecznym. Konkurs był skierowany do młodzieży w wieku 16- 26 lat - uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych oraz studentów, zamieszkałych lub uczących się w województwie świętokrzyskim. Nagrody pieniężne są formą wsparcia finansowego młodych i zdolnych mieszkańców regionu.

Idea ta przyświecająca Fundacji zrodziła się z miłości do córki, Agnieszki Skrobickiej, i potrzeby pielęgnowania wartości, którym chciała się poświęcić.



Agnieszka Skrobicka zmarła nagle na sepsę, mając zaledwie 18 lat. Była mocno związana z rodzinnym miastem. Tu skończyła "Śniadka", tu działała w harcerstwie, była harcerką z przekonania, drużynową 8. Kieleckiej Drużyny Harcerek z Hufca Południe, i w klubie Morskim Horn, tu uczyła się w szkole muzycznej. Muzyka, żeglarstwo i harcerstwo były jej pasją, grała na fortepianie, komponowała, pisała pamiętniki i wiersze. Wybrała studia na SGH, ale - jak powiedziała w jednej z ostatnich rozmów - była przekonana, że razem z przyjaciółmi będą w przyszłości realizować przedsięwzięcia związane z pomocą dla innych, a to będzie wymagać znajomości biznesu i finansów. To nie był nagły kaprys, ale potrzeba serca widoczna od wczesnych lat. Już jako dziewczynka była wolontariuszką w akcjach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, odwiedzała dzieci w domu dziecka, pomagała potrzebującym ludziom i zwierzętom.

Rodzice Agnieszki - Jadwiga i Zbigniew Skrobaccy oraz ich przyjaciele założyli Fundację, której celem jest pomoc dla utalentowanych uczniów czy studentów, którzy często nie mają pieniędzy, by te talenty rozwijać. Oprócz stypendiów fundacja chce też pomagać utalentowanym uczniom i studentom w opłacie czesnego, internatów czy wynajętego mieszkania, a także organizować obozy i wyjazdy, na których będą mogli talenty rozwijać, prowadzić dla nich kursy i szkolenia. Pieniądze, jakimi dysponuje fundacja, pochodzą z wpłat członków Klubu Przyjaciół Fundacji.



Fundacja im. Agi Skrobickiej – WIATR W ŻAGLE
25-020 Kielce, ul. Chęcińska 16C/14

KRS : 0000344828 NIP : 9591885672 REGON : 260358183

Konto: ALIOR BANK 46 2490 0005 0000 4500 1224 4442



Kielce, 19.12.2014

PROTOKÓŁ

**z posiedzenia Komisji Konkursowej w dniu 19 grudnia 2014 r.
w ramach Konkursu na esej pt. "DORASTANIE. CZY DOTYCZY TYLKO
MŁODYCH?"**

Komisja konkursowa pod przewodnictwem prof. Janusza Detki w składzie: prof. Marta Meducka, dr Andrzej Kościółek, Małgorzata Miazga, Adam Majerowski, Jadwiga Skrobicka, Wanda Chat po zapoznaniu się z 28 nadesłanymi pracami konkursowymi postanowiła:

- w I kategorii wiekowej nagrodzić następujące osoby:

I miejsce - Aleksandra Lipecka

II miejsce - Daria Domagała

III miejsce - Izabela Nicia, Sylwia Olejarczyk

Wyróżnienia:	Barbara Gajos	Kinga Chudy
	Maria Kowalczyk	Katarzyna Piątek
	Natalia Łuczak	Kornelia Nyk
	Radosław Sobon	Karolina Satro
		Krzysztof Jęczalik

- w II kategorii
wiekowej: przyznać
następujące nagrody:

**II miejsce – Aleksandra Krowicka
Monika Skoczek**

**Wyróżnienia: Karolina Proboszcz
Katarzyna Ceraży**

Wszystkie nagrodzone prace zostaną opublikowane na stronie internetowej Fundacji. Na tym posiedzenie Komisji zakończono.

/podpisy członków Komisji/

/-/ Janusz Detka - Przewodniczący

/-/ Marta Meducka

/-/ Andrzej Kościółek

/-/ Małgorzata Miazga

/-/ Adam Majerowski

/-/ Jadwiga Skrobicka

/-/ Wanda Chat

Fundacja im. Agi Skrobacek – WIATR W ŻAGLE
25-020 Kielce, ul. Chęcińska 16C/14
KRS : 0000344828 NIP : 9591885672 REGON : 260358183
Konto: ALIOR BANK 46 2490 0005 0000 4500 1224 4442

KATEGORIA: uczniowie szkół ponadgimnazjalnych

I nagroda

Aleksandra Lipecka

Katolickie Liceum Ogólnokształcące im. św. Stanisława Kostki w Kielcach



Ludzie tak często wspominają o dorastaniu. Ileż to razy młodzi ludzie słyszą: *Dorośnij! Och, kiedy ty w końcu dorośniesz? Do pewnych rzeczy trzeba dorosnąć...* - są trochę jak owoce, dojrzewają do czegoś- by coś zrozumieć, by się czymś stać, by być po prostu innymi. Bo przecież na tym właśnie ma polegać d o r a s t a n i e- na zmienianiu się w osobę dorosłą, pewną swoich decyzji. Jak ćma szukająca światła, tak i człowiek pędzi z zawrotną prędkością w stronę ideału dorośnięcia. Ale czy ideały istnieją?

Cukierkowe dorastanie

Krążąc po różnych księgarniach, a w szczególności przeglądając działy poświęcone tematyce młodzieżowej, łatwo można natknąć się na liczne poradniki dotyczące właśnie dorastania. Na okładkach ślicznie ubrane dziewczynki trzymają książki i radzą, jak dobrze zdać egzaminy, czy też jak poradzić sobie w tych pierwszych, jeszcze niewinnych miłościach. Chłopcy, trzymający pod pachami futbolowe piłki, też nie wydają się niczym przejmować. Są pewni siebie i wygląda na to, że nigdy nie zetknęli się z takimi problemami jak trądzik czy mutacja - a nawet jeśli, to poradzieli sobie z nimi równie dziarsko, co ich ulubieni Supermeni. Osobna rubryka pojawia się również w magazynach dla nastolatków- młodzi przysyłają do redakcji czasopism swoje emaile, z żarliwymi zapytaniami, z których wszystkie można by opatrzyć jednym tytułem: **KIEDY W KOŃCU DOROSNĘ?** Kultura zdaje się narzucać społeczeństwu pewną szablonowość- *dorastas, żeby stać się perfekcyjnym dorosłym, a dzięki naszym wskazówkom cały ten proces, stanie się dla Ciebie łatwy, miły i przyjemny.* Desperację młodych ludzi, a w wielu przypadkach i ich rodziców, doskonale wykorzystują koncerty, działające niczym dobrze naoliwione trybiki napędzające wielką maszynę konsumpcjonizmu. *Zrobimy wszystko, byś dorósł szczęśliwie lub, by twoje dziecko dorastało szczęśliwie.* Nie obiecują tylko jednego- owego magicznego, po trosze owianego atmosferą zagadkowości, końca dorastania.

Wydawałoby się bowiem, że jest to jedynie pewien etap życia, który kiedyś się kończy, a po nim człowiek wreszcie staje się na tyle dojrzały, by nie popełniać błahych pomyłek. Nic bardziej mylnego. Ten etap zdaje się nie mieć końca, a człowiek dojrzewa w

przebiegu całego swojego życia. Dojrzuje do różnych ról społecznych, do sprawowania różnych funkcji, podejmowania decyzji, wnioskowania moralnego, a nawet do cierpienia i śmierci. Niezrozumiały jednak wydaje się pęd współczesnych ludzi dążących do jak najszybszego przyspieszenia tego etapu. Człowiek zawsze pragnie więcej i szybciej, ale czy to pozwoli mu na odkrycie sensu istnienia i daje odpowiedź na pytanie: czy już jest dojrzały?

To właśnie jest dorastanie: zmienia się ciało i zmienia się umysł.

J.R Ward – Droga przeznaczenia

Pragnienie zrozumienia kusi od dawien dawna, od zarania dziejów. Tak było też z Adamem i Ewą, którzy chcąc wiedzieć więcej i szybciej, zerwali owoc poznania. Skutki ich decyzji miały nieodwracalne i w pewnym sensie katastrofalne konsekwencje dla całej ludzkości. Być może jednak to działanie pozwoliło im właśnie dojrzeć, dorosnąć do zgłębienia istoty człowieczeństwa. Niewłaściwe więc wydaje się blokowanie, zagradzanie tej chęci drogi murem pod tytułem *Zrozumiesz, kiedy dorosisz*, bowiem jedynie wzmaga to w młodych szybszą chęć osiągnięcia celu.

Niektórzy rozumieją słowa *dorastać* i *dorosłość* całkiem podobnie, stawiając pomiędzy nimi znak równości. Co więcej, zdarzają się i takie sytuacje, kiedy młodzież mylnie zaczyna uważać, że dorastanie kończy się wraz ze zmianą aparycji zewnętrznej. Powoli przestaje więc dziwić widok umalowanych dziewczynek, których twarze mylnie wskazują na parę ładnych lat więcej, niż w rzeczywistości mają ich właścicielki. Wyglądając jak dorosłe, pragną zachowywać się tak samo, jednocześnie nie poczuwając się do zachowania właściwego dla wieku dorosłego. Osoby te nie są jednak świadome, że *dorastanie* to proces przede wszystkim wewnętrzny, zmieniający nie tylko światopogląd, ale i umacniający pewne wartości i obalający przygarnięte do dziecięcego serca mity.

Jak jednak sam proces jest spostrzegany przez znawców języka polskiego? Nie od dziś wiadomo, że język pisany wywiera znaczny wpływ na czyny i zachowanie człowieka. Wydawałoby się, że to ludzie, w bardziej lub mniej udany sposób próbują zastosować, wdrożyć terminy w życie, co przeczy przecież powszechnej teorii *tworzenia słów do nazywania kolejnych zjawisk*. Może to ukryte na początku wyrazu *do-* sprawia, że ludzie zaczynają się doszukiwać jakiegoś końca etapu ich dojrzewania, bo przecież wszystko, co trwa *od* musi mieć też swoje *do*.

Słownik języka polskiego definiuje słowo *dorosnąć* następująco: *osiągnąć wiek i stopień rozwoju umożliwiający samodzielne życie*. Wedle tej koncepcji, dorastanie powinno mieć kiedyś swój kres, powiedzmy, w wieku 18 lat. Człowiek dostaje wówczas dowód, kilka życzeń na szczęście i już jako dojrzała, co więcej, samodzielna jednostka, rusza swoją własną drogą (najlepiej samochodem, ze świeżo wydanym prawem jazdy w kieszeni). Przed nim rozpościera się niekończąca się, prosta trasa szybkiego ruchu przez życie. Brakuje na niej jakichkolwiek przeszkód, jakichkolwiek kocich łbów, które mogłyby spowodować wypadek, a asfalt to idealna mieszanka wszystkich przeszłych doświadczeń, które, oczywiście, nigdy więcej się nie powtórzą. Nawet jeśli znajdzie się jakaś mała, niezalepiona dziurka z przeszłości, dojrzały człowiek natychmiast sobie z nią poradzi, znajdzie najlepsze rozwiązanie dla jakiegokolwiek problemu. Jest to więc droga bez porównania prostsza i przyjemniejsza niż dotychczasowa- ponieważ jako dorosły kierowca, człowiek już dojrzał i zrozumiał znacznie więcej, niż jego wcześniejsze, dziecięce wcielenie.

O odmiennym spostrzeganiu świata, czyli młodzi kontra dorośli...

Czy jednak tak wygląda rzeczywistość? Dowolnemu odbiorcy obraz ten może się wydawać co najmniej mylny, jeśli nie fałszywy. Życie nie uznaje żadnej niewidzialnej granicy pomiędzy swoimi poszczególnymi etapami: dzieciństwem i dorosłością. Kultura społeczna przedstawia je natomiast jako dwa odrębne filary, złączone jednym mostem-dorastaniem. To ono ma za zadanie bezpiecznie przeprowadzić człowieka na drugi brzeg. Jest samodzielnym procesem, koniecznym do dalszego funkcjonowania, do poprawnej egzystencji w społeczeństwie.

O ile młodym dorosłość jawi się w znacznie różowszych barwach (takie myślenie na pewno natychmiast wywołałoby ironiczny uśmiech na twarzach wszystkich tych, którzy muszą płacić podatki i codziennie rano wstawać do nie tak znowu sielankowej pracy), o tyle dorastanie jest dla nich żmudną drogą krzyżową, pełną nieustannych potyczek, nie szczędzącą łez. To przecież ciągła nauka, a jak wiadomo, nie wszystkie lekcje są miłe, łatwe i przyjemne. Być może właśnie ów trud i wielokrotna potrzeba skupienia się przeraża młodych, skłaniając ich do wyobrażania sobie, że kiedyś, pewnego pięknego dnia, dorastanie dobiegnie końca.

Dorośli również nie wydają się być zachwyceni myślą, że dojrzewanie mogłoby się nigdy nie skończyć. Chyba nigdy nikt, kto skończył już trzydzieści, czterdzieści, czy pięćdziesiąt lat nie usłyszał pełnego irytacji wykrzyknienia: Kiedy ty w końcu dorośniesz! Nie, ludzie wychodzą bowiem z założenia, że pracując, żyjąc na własny sposób, prezentują światu swoją dojrzałość. Wydawałoby się więc, że wszystkie trudności, jakie przy okazji napotykają są po prostu zwykłym nadbagażem, jakąś niedającą o sobie zapomnieć pozostałością z czasów przeszłości, czyli tego naiwnego dzieciństwa.

Dorosłym zawsze trzeba tłumaczyć...

Ale przecież od dawien dawna znane powiedzenie wskazuje na coś zupełnie innego: *Człowiek uczy się całe życie*. To powtarzają młodym ludziom ich dziadkowie, rodzice, a nawet siostra stryjecznego brata dalekiego wujka. Jednocześnie wymagają jednak od, kolokwialnie mówiąc: *młokosów*, by jak najszybciej przyswajali kolejne informacje, kolejne wydarzenia kształtujące ich osobowość. Życie przypomina bowiem loterię- nie wiadomo, co kiedy i gdzie kogoś spotka. Na wszystko należy być przygotowanym i, jak to mówią harcerze, trzeba *czuwać*. Sami dorośli, co warto przyznać, często o tym zapominają. Wymagając od młodych, zapominają o wymaganiu od samych siebie znacznie większej dozy dojrzałości. Jakże trafnie zwrócił na to uwagę Antoine de Saint-Exupéry, w karykaturalny sposób przedstawiając dorosłych w pierwszych rozdziałach *Małego Księcia*:

Pokazałem moje dzieło dorosłym i spytałem, czy ich nie przeraża.

- Dlaczego kapelusze miałby przerażać? - odpowiedzieli dorośli.

Mój obrazek nie przedstawiał kapelusza. To był wąż boa, który trawił słońca. Narysowałem następnie przekrój węża, aby dorośli mogli zrozumieć. Im zawsze trzeba tłumaczyć.¹

Co więcej, w powiastce filozoficznej został zawarty również ważny aspekt, a wręcz wada dojrzewania. Bo przecież wraz z biegiem lat, wraz z poznawaniem kolejnych stron życia, dorośli zapominają o tym, co najważniejsze dla utrzymania na twarzy uśmiechu. Wśród całego chaosu dorastania nade wszystko nie wolno zgubić wyobraźni. I dziecięcej radości.

¹Antoine de Saint-Exupéry, *Mały Książę*, Instytut wydawniczy PAX, 1972, s. 8

Jeżeli opowiadacie im o nowym przyjacielu, nigdy nie pytają o rzeczy najważniejsze. Nigdy nie usłyszycie: Jaki jest dźwięk jego głosu? W co lubi się bawić? Czy zbiera motyle? Oni pytają was: Ile ma lat? Ile ma braci? Ile waży? Ile zarabia jego ojciec?²

Nie dziwne więc, że pragmatyczni dorośli wolą uważać etap dorastania za coś skończonego, można by rzec - zdanego, najlepiej na zadowolającą ocenę.

Ucz się, ucz, bo nauka to ...

Nie wszyscy jednak kierują się w życiu podobną myślą. Dla co poniektórych dorastanie to coś nieustającego, coś z czego jak z błędnego koła tak naprawdę nigdy do końca nie uda się uciec. Każdy bowiem musi z czasem do czegoś dojrzeć. Ludzie starają się więc, krok po kroku, jak małe dzieci dopiero uczące się ciężkiej sztuki chodzenia, przyjmować na barki kolejne ciężary codziennej egzystencji. Nie wszystko jest łatwe, współczesna kultura narzuca bowiem nie tylko wyjątkowo szybkie tempo życia, ale także w niejaki sposób zobowiązuje społeczeństwo do znacznie bardziej horyzontalnego spostrzegania otaczającego je świata. Dotyczy to w szczególności dziedziny sztuki współczesnej, niejako nie dającej się zrozumieć bez odpowiedniej wiedzy (bo czy istnieje ktoś, kto bez zastanowienia potrafiłby rozszyfrować znaczenie barwnych kropek, naniesionych na płótno za jednym machnięciem pędzla?). Nie można też nie wspomnieć o tym, jak wielki wpływ mit dorastania odgrywał i wciąż odgrywa w życiu codziennym, stając się niejako podwaliną zwyczajnego funkcjonowania w świecie. Małe dziecko nie zrozumie wierszy noblistki Wisławy Szymborskiej równie dobrze, co doświadczony człowiek, podobnie jak nie będzie dokładnie wiedziało, jak uzupełniać formularze (doprawdy, biurokracja zdaje się być największym problemem życia społecznego...). Co więcej, wydaje się, że także system szkolnictwa, nie tylko tego polskiego, ale każdego stosowanego na wszystkich kontynentach świata, został oparty przede wszystkim na filarach dojrzewania jednostki. I tak siedmiolatki poznają tajniki dodawania i odejmowania, by już jako zbliżający się do matury (brrr!) licealiści, rzucać wyzwanie skomplikowanym wzorom funkcji kwadratowych. Można sobie tylko wyobrażać, co byłoby, gdyby etapy nauki nie zostały odpowiednio, a wręcz chronologicznie, uporządkowane. Chaos zapanowałby nie tylko w samej strukturze szkolnictwa, ale i też we wnętrzach uczniów, których poszczególne fazy młodego życia znacząco różnią się od siebie (piętnastolatek na pewno kieruje się na co dzień innymi priorytetami niż jego młodszy odpowiednik). Dostrzec tu można ciekawy związek edukacji z dojrzewaniem, objętym na tym etapie życia szczególną opieką. Być może to właśnie wpływa na wszystkie te komercyjne zabiegi, czy raczej sztuczki, z jakimi ludzie stykają się na każdym kroku. To szkoła kładzie bowiem szczególny nacisk na właściwe dorastanie młodych ludzi. Zapewne każdej instytucji zależy na tym, by jej absolwenci byli chwaleni nie tylko za swoje osiągnięcia w nauce, ale także za dojrzałość, a co za tym idzie, ciekawy i obiektywny światopogląd.

Dojrzałość- przywilej nie tylko młodych

Inne działania społeczne również zdają się wskazywać, jakoby dorastanie dotyczyło jedynie młodych. Bo czyż przecież to nie dla tej właśnie grupy wiekowej organizowanych jest najczęściej akcji, mających cel przede wszystkim społeczno-edukacyjny? Policja, straż pożarna, pogotowie- wszystkie te formacje starają się przybliżyć młodzieży problemy, z jakimi mogą spotkać się w dorosłym- warto powtórzyć to raz jeszcze- *dojrzałym* życiu. Mówi się więc o niebezpieczeństwach związanych z korzystaniem z Internetu, o narkotykach, szkodliwości niektórych, jeśli nie wszystkich, produktów typu *fast-food*, uczy się też

²Tudzież, s. 16-17

pierwszej pomocy i odpowiednich zachowań przeciwdziałających wystąpieniu pożaru lub tego, jak zachować się w sytuacji, gdy ogień zdążył się już rozprzestrzenić. Tego typu rad jest wiele, a każda z nich wiąże się bezpośrednio z ideą wpajania młodym odpowiednich zachowań, wartości, właśnie w czasie, gdy organizm przyswaja je i akceptuje najlepiej (choć ponoć, jak mówią Anglicy, *You can't teach an old dog New tricks*³. Podobną radę, choć obarczoną już cichą przestrogą, kieruje do ludzi również stare, polskie powiedzenie *Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci*). Wygląda więc na to, że możliwości struktury ludzkiego ciała również wpłynęły na utwardzenie się mitu o tymczasowości dorastania. Będąc młodym, człowiek potrafi bowiem przyswoić znacznie więcej informacji niż na starość. Umysł jest wówczas, jak to się zwykło mówić, bardziej chłonny. Oporność i trudności w nauce, zwłaszcza tej rozumianej pod kątem edukacyjnym, a nie tylko w postaci życiowych wydarzeń, mogły więc sprawić, że ludzie przestali uznawać, jakoby etap dojrzewania mógł trwać znacznie dłużej niż tylko przez jakiś krótki, żeby wręcz nie powiedzieć, przejściowy okres czasu. O ile więc służby wciąż i wciąż organizują coraz to nowe akcje, skierowane do młodych odbiorców, o tyle dotychczas chyba nigdy nie słyszano o podobnej kampanii przeprowadzonej właśnie dla osób dojrzałych. Jest to znaczącą szkodą- nie można przecież wychodzić z założenia, że każdy człowiek zdobędzie wszystkie umiejętności, całą swoją wiedzę wyłącznie za młodu! Gdyby tak rzeczywiście było, nastolatki nie powinni robić nic poza przesiadywaniem w bibliotece (choć według realiów współczesnego świata, powinno się raczej powiedzieć - przed szybką iluś tam calowego komputera, laptopa a nawet smartfona), próbując przyswajać kolejne zagadnienia. Trzeba jednak przyznać, że czasem rzeczywiście tak jest. Nauka wiąże się przecież z dorastaniem głównie dzięki chęci zdobycia bezpiecznej, przyjemnej pracy w przyszłości. Młodzi ludzie dorastają więc otoczeni i tą potrzebą i tą niepotrzebną wiedzą, która ma ich uczynić nade wszystko dojrzałymi jednostkami.

Celem życia dorastanie, celem dorastania...?

Warto jednak zastanowić się, co tak naprawdę jest celem dorastania. Przecież każda czynność w życiu pełni swoją określoną funkcję. Ludzie piją wodę, gdy są spragnieni. Jedzą, gdy są głodni. Płacą, gdy chcą kupić coś, ich zdaniem, niezbędnego. Ale dlaczego właściwie dorastają?

Odpowiedź wydawałaby się na pozór niezwykle prosta- żeby zrozumieć. Właściwie, ktoś mógłby zauważyć, że przecież na tym polega całe życie- na staraniu się, żeby coś pojąć, żeby zrozumieć. Wszystko służy temu celowi, począwszy od kolorowych klocków z wytłoczonymi nań literkami alfabetu, a skończywszy na opasłych tomiskach studenckich podręczników. Gdy zaś wreszcie uda się przyswoić jedno zagadnienie, natychmiast pojawia się następne, równie nurtujące i równie zagadkowe, co to poprzednie.

Cierpienie jest częścią dorastania. Dzięki niemu się uczymy.

Dan Brown – *Anioły i demony*

Czyż więc to miałyby być ten najważniejszy element, jeśli nie cel, życia? Zwykle, zwyczajne, codzienne i pozbawione wszelkiego uroku aury tajemniczości *zrozumienie*? To dla niego ludzie zdają kolejne egzaminy, i te na papierze i te zaskakujące ich w trakcie zwyczajnych czynności? Byłby to dla wielu na pewno zawód, gdyby przyjęli tę koncepcję za prawdziwy, a co za tym idzie istotny cel swojego istnienia. W rzeczywistości, prawdy możemy się jedynie domniemywać. Tylko nasz Nadniebny Szef, (czytaj: Bóg), wie, po co

³(ang.) Nie możesz nauczyć starego psa nowych sztuczek

właściwie człowiek istnieje, po co dorasta i przeżywa kolejne kłopoty, zmieszane z tymi słodkimi, pachnącymi czułością, chwilami radości. Odpowiedź, okryta szczelnie kotarą tajemniczości, nie daje się nawet zrozumieć po przeczytaniu *Księgi Hioba*, w której nieszczęśliwy i cierpiący mężczyzna również na swój sposób dojrzał. Co prawda, zarówno wyznawcy chrześcijaństwa, jak i badacze literatury przyznają, że ta Księga Biblii skupia się w szczególności na sensie zła i cierpienia w życiu człowieka. Ale czy przecież do tego również nie trzeba dojrzeć? *Unde malum*, pytają ludzie, różnie przyjmując na swoje barki wszystkie ciężary, jakimi zaskoczył ich los. I choć odpowiedź znikąd nie nadchodzi, a cierpienie wciąż nieprzyjemnie o sobie przypomina każdego dnia, należy nauczyć się je przyjmować. To chyba jedna z najtrudniejszych lekcji, jaką ludzie próbują opanować od zarania dziejów. Kolejne pokolenia opatentowały coraz to nowe wynalazki, tworzyły prawa, zmieniały obowiązujące kanony. I mimo różnic pomiędzy klasycystami a romantykami, pomiędzy Kolumbami a pokoleniem Facebooka i Instagrama, każde z nich ugięło kolana pod brzemieniem bólu. I tak jak Hiob, tak jak bohaterowie *Dżumy* Alberta Camusa, tak i każdy człowiek musi dorosnąć do przyjmowania, co więcej, do akceptowania cierpienia pod postacią tych wszystkich nieprzyjemności, większych i mniejszych, jakie niesie ze sobą życie. To trudne, to wyzwanie, którego chyba jeszcze nikomu nie udało się wygrać, choć wielu, jeśli nie wszyscy, się z nim mierzyło. Nie można więc zapomnieć, że dorastanie to zagmatwana sztuka, prowadząca do akceptacji i wykreowania właściwej postawy. Nie chodzi jednak o typowe, wręcz sztampowe zachowywanie się *jak dorosły, jak przystało na dorosłego*. Należałoby raczej przyjąć to za proces zmiany zachowania, jaki miałby prowadzić do stopniowej przemiany mentalności- broń Boże - charakteru, który jest przecież tym, co wyróżnia jednostkę na tle szarej masy społeczeństwa! Postawa dojrzała powinna więc cechować się pewną akceptacją, umiejętnością podejmowania decyzji, a wreszcie, co zostało już wspomniane- do przyjmowania bólu.

Do swoich snów człowiek dopiero przez cierpienie dorastania.

Wiesław Myśliwski, *Traktat o łuskaniu fasoli*

Cóż, łatwo jest wytykać na papierze kolejne błędy i za pomocą drobnego, czarnego druku wyrażać swoje racje. Tymczasem, życie bywa zaskakujące. Czasem jak słynny *Upiór w Operze*, chowa swą mroczną stronę za białą maską niewinności i ujawnia ją w najbardziej niespodziewanej chwili. Wystarczy odwiedzić dziecięce oddziały onkologiczne, by przekonać się o czarnym humorze losu. Jak małe dzieci mają dorosnąć do śmierci, skoro ich życie ledwie się zaczęło? Do tej jakże trudnej tematyki odnosi się treść książki *Oskar i Pani Róża*. Chyba każdy, kto ją przeczytał, na długo nie zapomina siły, nie tej fizycznej, ale psychicznej, jaką wykazał się młody bohater. Będąc w obliczu rychłej śmierci, można przeżyć resztę swoich dni żyjąc pełnią życia, przyjmując postawę lepszą niżli wszyscy ci dorośli jęczący na beznamietność losu, a przed którymi rozpościera się znacznie dłuższa perspektywa ziemskiej egzystencji. Do nieobliczalności wydarzeń, szczególnie tych wiążących się z ludzkim zdrowiem, również należy dorosnąć, by w ostateczności- tak jak dzielny Oskar- odejść z dumnie uniesioną głową, będąc całkowicie spełnionym.

Być albo nie być; oto jest pytanie

Podobnie jak inne filozoficzne zagadnienia, tak i dorastanie, niczym drzewo o rosnących konarach, łączy się i dotyczy wielu innych dziedzin życia. By się o tym przekonać, wystarczy tylko otworzyć podręcznik od historii. Już starożytni zastanawiali się nad sensem bytu i niebytu człowieka. Człowiek od zarania dziejów dojrzał więc do zrozumienia tej nierzeczywistej, duchowej strony otaczającego go świata. Poszukiwał i poszukuje odpowiedzi

na nurtujące go pytania egzystencjalne. To jednak syzyfowa praca, która nigdy się nie skończy. Każde pokolenie wybiera bowiem własną drogę życia, we własnym tempie dojrzewa do różnych poglądów.

Dorastając do powołania

Znacznie prostszym, lecz nie pozbawionym wyzwań, rodzajem dojrzewania jest to, które wiąże się z rolą jednostki w społeczeństwie. Od dzieciństwa do późnej starości człowiek uczy się do pełnienia różnych funkcji. Jest oczkiem w głowie mamy, gorliwym (przynajmniej w marzeniach rodziców) uczniem, rodzicem, a wreszcie sędziwym dziadkiem opiekującym się rozbrykaną gromadką wnucząt. Każde z tych zadań niesie ze sobą nowe wyzwania, obowiązki, określające miejsce jednostki wśród innych ludzi. Dotyczy to także pracujących, którzy stopniowo dojrzewają do pełnienia różnych zawodów- do tego przecież mają ich właściwie przygotować odpowiednie kursy, studia, a wreszcie i praktyki. Co więcej, każdy chyba przyzna, że praca, a wcześniej szkoła, to miejsce, gdzie człowiek zdobywa najwięcej doświadczeń- i tych dobrych, i tych złych.

Bądź gotowy dziś...

Rozmyślając o dorastaniu, nie można ostatecznie nie wspomnieć o tym, co najważniejsze. Jakże bowiem odwoływać się do tego zjawiska, nie znając odpowiedzi na pytanie: *Czym właściwie jest to magiczne dorastanie?*

Na swój sposób wydaje się być ono ściśle powiązane z etapami życia człowieka. Często mylone z biologicznym procesem dojrzewania, jak już zostało to wcześniej przedstawione w pracy, niezaprzeczalnie towarzyszy ludziom... od początku do końca. W tych ostatnich czterech słowach, zwieńczonych klamrą „od-do” zdaje się kryć ważna podpowiedź. Bo skoro ludzie dorastają przez całe swoje życie, to co powinno być sensem takich działań?

Według religii chrześcijańskiej, ziemską egzystencja to jedynie etap przejściowy, pewien *przystanek* w trakcie drogi do miejsca znacznie bardziej szczęśliwszego. Każda chwila tutaj to więc lekcja. To nieustanne, często nieszczędzące bólu dojrzewanie, mające przygotować człowieka do godnego przejścia na drugą stronę. Tak przynajmniej można by tłumaczyć wszystkie te trudy związane z poznawaniem życia.

Drzewa są przeciwieństwem ludzi: w miarę jak rosną, szukają nieba

Éric-Emmanuel Schmitt, *Tajemnica pani Ming*

Nie byłoby więc przesadą określenie dojrzewania jako sposobu na życie, jako pewnej drogi, którą wybierają sobie ludzie, by szczęśliwie przeżywać każdy dzień i kończyć go ze zbiorem kolejnych ważnych doświadczeń w sennej głowie. Stykając się z różnymi problemami, małymi chwilami szczęścia, co chwila można się czegoś nauczyć, coś poznać, a wreszcie- zrozumieć. Dorastanie pomaga człowiekowi się zmieniać, co, jak powszechnie wiadomo, jest równie ważne jak kawałek ulubionej czekolady do schrupania każdego dnia. Bez niego ludzkie życie byłoby puste, można wręcz rzec- pozbawione swojego najważniejszego elementu.

Może więc pewnego dnia, po licznych potyczkach i refleksjach, ludzie w końcu dorosną do tego, że dorastanie nigdy się niech kończy.

Ostatecznie, niech trwa jak najdłużej.

II nagroda

Daria Domagała

VI Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego w Kielcach



*Ludzie miotają się, dręczą i cierpią,
Złorzeczą ziemi, przeklinają nieba,
Aż im się siły nareszcie wyczerpią
I do smutnego poznania przychodzą,
Że nie do zwycięstw nad losem się rodzą
I że losowi poddać się potrzeba.*

Kazimierz Przerwa-Tetmajer *Ludzie miotają się, dręczą i cierpią*

Rozmyślenia nad istotą dorastania rozpoczynam od słów Kazimierza Przerwy-Tetmajera, ponieważ w pierwszym odruchu uznałam, iż to w jego słowach o miotaniu, dręczeniu, cierpieniu i w końcu o poddaniu się losowi leży istota sprawy. Gdzieś tu czai się sens dorosłości. Podejrzewam, że dojrzałość to zwycięstwo w walce z własnym buntem i wrogością wobec nieokiełznanego, wrogiego losu, którego nijak nie można sobie podporządkować. Dorosłość to, jak mi się wydaje, umiejętność oswojenia tego życia- i śmiercionośnego żywiołu. Dotyczy każdego, bez względu na wiek.

Jednak po pierwszym impulsie, napłynęły wątpliwości. Czy aby nie jest odwrotnie? Czy dojrzałość nie wiąże się z bezustanną walką, z poddawaniem pod wątpliwość utartych schematów, reguł, z łamaniem stereotypów? A bunt i ciągła krytyka to przecież cechy przynależne dojrzewającej młodzieży.

Uznałam, że koniecznie muszę znaleźć odpowiedź na swoje pytanie. Ogromnie chcę rozwikłać ten palący problem. Znajduję się na razie w punkcie „zero”. Trzeba od czegoś zacząć. Wystukuję więc słowo „dojrzałość” w internetową przeglądarkę w nadziei, że czymś mnie zainspiruje. Sieć to nieomal magiczne miejsce, jakby szklana kula, w której można znaleźć wszystko i nic zarazem. Nie wiem, czego się spodziewać. W odpowiedzi na wpisane przeze mnie hasło otrzymuję kilka fotografii jabłka. Na jednej z grafik sześć soczystych, ciemnoczerwonych owoców zwisa z gałęzi jabłoni. Dorodne owoce wygrzewają się w słońcu pośród malachitowych, błyszczących liści. Przypominam sobie lekcje przyrody w szkole podstawowej. Spotykaliśmy się w sali od biologii pełnej map, kolorowych zdjęć przedstawiających okazy flory i fauny. Stały tam na parapetach kwitnące rośliny w barwnych doniczkach... Tak, kwiaty pamiętam szczególnie dobrze; zadbane, rozrośnięte „damy” wręcz

emanowały swoją urodą. Bardzo lubiłam spędzać tam czas. Pani od przyrody wpajała nam, że „dojrzały” znaczy „p e ł n o w a r t o ś c i o w y”. Dlatego jabłka, które wystarczająco długo przebywały na słońcu i nabrały tej charakterystycznej malinowo-czerwonej barwy, są najsmaczniejsze.

Wystarczająco długo. W takim razie potrzebny jest czas. Odpowiednia ilość czasu. Można by przypuścić, że człowiek dojrzały, to taki, który posiadał odpowiednią „przestrzeń czasu”, w której zatopił wszystko to, co dostał od życia. Ludzi, miejsca, zdarzenia. Emocje i uczucia. Jednak oprócz przestrzeni zyskał coś jeszcze. Wiedzę mianowicie, cenną mądrość, z którą potrafi obchodzić się w życiu jak wytrawny treser dzikich zwierząt z nieprzewidywalnym tygrysem bengalskim na arenie cyrkowej.

Oglądałam ostatnio pewien film, który pobudził moje szare komórki do zastanowienia się nad sensem życia, nad sposobem wykluwania się ludzkiej mądrości. Mam tu na myśli obraz filmowy Andrzeja Seweryna pod tytułem „Kto nigdy nie żył”. Główny bohater, trzydziestoparoletni ksiądz Jan, pomaga zabląkanej młodzieży radzić sobie z problemami różnorakiej maści np. z narkotykami, alkoholem itp. Kapłan ze wszystkich sił stara się wyprowadzić młodych na prostą. Zakłada dla nich zespół muzyczny i udostępnia miejsce przy kościele, gdzie mogą spędzać czas, zamiast zabijać nudę eksperymentowaniem z narkotykami. Ksiądz przekonuje także przyszłych rodziców, że aborcja to okrucieństwo i wybór najgorszy z możliwych. Kiedy chłopak przyznaje, że oboje z ukochaną bardzo się boją, Jan wypowiada niezwykle ważne słowa: „To dobrze. Lęk przed odpowiedzialnością jest przejawem dojrzałości”. Odpowiedzialność za swoje czyny, za popełnione błędy, winy itp. cechuje „człowieka pełnowartościowego”. Można się bać, to przecież ludzkie. I nie oznacza tchórzostwa, pod warunkiem, że się nie ucieknie. Tylko ucieczka przed odpowiedzialnością jest, według mnie, oznaką tchórza, oznaką odpychającej wręcz niedojrzałości. Wycofanie się na chwilę, by sobie wszystko poukładać, przemyśleć, uformować strategię działania, nie jest dezercją, tylko sposobem na odrestaurowanie siebie samego. Etap dojrzewania. Wrócę tu do wspomnianego wyżej filmu. Otóż los przyniósł księdzu Janowi lęk, z którym musiał się zmierzyć. Lekarze stwierdzili u niego wirusa HIV. Życie księdza zmieniło się diametralnie. W bardzo krótkim czasie musiał odpowiedzieć sobie na pytanie, kim tak naprawdę jest i do czego dąży. Rozliczenie odbyło się w miejscu odludnym, w ciszy, w skupieniu przerywanym jedynie modlitwą i ciężką pracą w ogrodzie zakonnym. Bohater powoli dojrzewał pod brzemieniem śmiertelnej choroby. Musiał spojrzeć na siebie z nowej perspektywy. Choroba zmusiła go do rozpoczęcia walki z samym sobą. Wirus stał się powłoką, która oddzieliła go od przeszłości i zmusiła do otwarcia się na trudną teraźniejszość. Przykład księdza Jana dowodzi, że dorastanie nie kończy się wraz z zakończeniem biologicznego procesu dojrzewania. Ono powraca z każdym nowym problemem i koniecznością sprostania mu. Możliwe, że całe nasze życie jest jednym wielkim dorastaniem...

Jadwiga Łuszczewska, polska poetka romantyzmu, tak pisała w jednym ze swoich wierszy:

*Ból nas osłabia, dopóki dźga w miarę,
Gdy ją przebierze, dodaje nam siły.
Wielkie cierpienia odjęły mi wiarę,
A jeszcze większe mi ją przywróciły.*

Znam wiele autentycznych zdarzeń, które dowodzą, że dorośli ludzie musieli dorosnąć raz jeszcze. Oto historia znanej polskiej siatkarki- Agaty Mróz. Pochodziła ze sportowej rodziny, piłka stanowiła dla niej całe życie. Potem pojawiła się także miłość. Nawiasem mówiąc, miłość piękna, właściwie bajkowa. Takie nie zdarzają się często. Nagle choroba

zniszczyła wszystko w swoim zasięgu tak jak wybuch bomby zmiata całe miasta z powierzchni ziemi. Przełomowym momentem była ciąża siatkarki, którą ta zdecydowała się donosić. Wiedziała, że będzie mogła przypłacić tę decyzję własnym życiem. Zaryzykowała. Przegrała życie, ale paradoksalnie też je wygrała. Dla swojej córeczki. Siatkarka pozostawiła po sobie największy skarb, jaki tylko mogła- nowego człowieka, owoc wielkiej miłości. Jak wielką dojrzałością się wykazała? Ba, jakim heroizmem?! Przypuszczam, że naprawdę niewielu ludzi byłoby w stanie poświęcić tyle, ile ona. Dojrzałość to odnalezienie w sobie pokładów odwagi, o których istnieniu nie mieliśmy pojęcia. To poświęcenie podyktowane wielką miłością.

Tak sobie teraz myślę, że dorastanie, czyli stawanie się dobrym i mądrym, jest chyba zaraźliwe. Nie w takim sensie jak na przykład katar, którym zarażamy się od bliskich lub kolegów ze szkoły, a potem męczy nas przez jakieś trzy, może cztery dni. W żadnym wypadku! Chodzi mi o coś innego, o bodziec mianowicie, który zapala iskrę. Ona zaś doprowadza do powstania płomienia, który żyje w naszym wnętrzu ogrzewając serce. Kiedy widzimy taki przypadek jak postać Agaty Mróz, też chcemy być wyjątkowi. Bardzo chcemy propagować szlachetne idee, choćby oddawanie szpiku kostnego dla chorych na białaczkę, uczestniczenie w wolontariacie w hospicjach onkologicznych itp. I taki impuls, ów imperatyw, aby pomagać świadczy o tym, że wszystko z nami dobrze. Dorastamy bez względu na datę w metryce.

Niedawno, zupełnie przypadkowo, trafiłam na piosenkę sławnej grupy One Republic pod tytułem : „I lived”(„Żyłem”). Myślałam, że to kolejna melodia, którą usłyszę jeszcze miliony razy w radiu i przejdzie jak milion innych – bez echa. Sądziłam, że zobaczę ciekawy teledysk, może z pewną dozą humoru, ale takich jest przecież mnóstwo. Włączyłam jednak piosenkę, by jej posłuchać. Zamiast niej usłyszałam głos młodego chłopca i wciąż słyszę jego wyznanie: „Mam na imię Bryan Warnecke i żyję z mukowiscydozą 15 lat”. Niepokorne łzy popłynęły mi po policzkach. Nie dały się zatrzymać. Wokalista zespołu śpiewa: „Hope when you take that jump, you don't fear the fall”(„Mam nadzieję, że kiedy skoczysz, nie będziesz obawiał się upadku”). Te słowa przemówiły do mnie. Uderzyły dokładnie w samo serce. Odruchowo wpisałam w wyszukiwarkę adres strony fundacji, która sprawuje opiekę nad Bryanem. Dowiedziałam się, że chłopak mimo choroby jest długodystansowym rowerzystą, skateboardzistą i jednym z najlepszych graczy hokeja w Kolorado. Jego zdaniem nie należy się nigdy poddawać w walce o marzenia, nieważne o jak bardzo nierealne... Zanim kompletnie pogrążyłam się w kałuży łez, przeczytałam wypowiedzi różnych ludzi komentujących postawę owego chłopca. Stał się dla wielu motywacją do działania w życiu. Dzięki niemu łatwiej zrozumieć, że należy szanować to, co się ma, łatwiej zrozumieć, że życie lub zdrowie nie jest dane na stałe. Bryan uświadomił mi, że dojrzałym można stać się w każdym momencie swojego życia. Można być dziesięciolatkiem, szesnastolatkiem, nawet siedemdziesięciolatkiem. Wiek nie ma większego znaczenia. Pewna myśl, której autora nie znam, mówi: „Dojrzałość to nie zawsze liczba przeżytych lat. Czasem jest to bagaż życiowych doświadczeń”. Zgadza się z tym zdaniem. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki przypomina mi się historia z jednej z moich ulubionych lektur. Oczami wyobraźni dostrzegam małego Oskara, bohatera książki „Oskar i pani Róża” E. E. Schmitta. Małec był chory na białaczkę. Ponieważ lekarze nie mogli mu już w żaden sposób pomóc, chłopiec za namową przyjaciółki – ciotki Róży- postanowił przeżyć całe życie w ciągu tych kilkunastu ostatnich, cennych dni, które mu pozostały. Każdy z nich miał wagę dziesięciu lat, dzięki czemu mały Oskar dostał szansę na posmakowanie życia w wersji „w pigułce”. Dorósł w przyspieszonym tempie. Dojrzał, zaprzyjaźnił się, kochał, zestarzał się, a przy okazji nawiązał kontakt z Panem Bogiem, który zdawał się być niewzruszonym obserwatorem oskarowego dramatu. A może po prostu Stwórca nie mógł się doczekać spotkania z dzielnym

chłopczykiem? Oskar jest dowodem na to, że dziesięcioletnie dziecko dorasta czasem w zawrotnym tempie. Pospiech jest wymuszony przez okrutną przedwczesną śmierć, przed którą nie ma ucieczki. Dorastanie dotyka więc każdego. Dojrzewają nawet „maleńkie jabłuszka”.

Istnieje na świecie osławione uczucie, które ma wielką siłę. Mam na myśli miłość. Dzięki swej mocy może zmienić naprawdę wiele, o czym przekonują przykłady z literatury. Chyba każdy słyszał o dramacie Williama Szekspira pt. „Romeo i Julia”. Dzieło stanowi historię dwojga ludzi zakochanych w sobie i walczących z wrogością własnych rodów do siebie nawzajem. Romeo, dawniej „wolny strzelec”, zakochał się w Julii, a dzięki swej miłości dorósł na nowo. Stał się człowiekiem pewnym podejmowanych przez siebie decyzji. Podobnie Julia. Miłość sprawiła, że oboje byli w stanie poświęcić życie dla ukochanej osoby.

Miłość przyspiesza dojrzewanie, o ile sama nim nie jest. Za przykład niechaj posłuży film Glenna Ficarry pod tytułem: „Kocha, lubi, szanuje”. Jeden z bohaterów- Jacob Palmer jest niczym Romeo. Przystojny, wysportowany, około trzydziestki. Potrafi manipulować kobietami. Swym uśmiechem, spojrzeniem, gestami operuje w taki sposób, że żadna białogłowa nie jest w stanie mu się oprzeć. Jacob traktuje swój dar jak los wygrany na loterii. Korzysta z niego, kiedy tylko może. Jednak los bywa przewrotny. Czasem odbiera to, co dał, w dodatku z nawiązką. Nadchodzi moment, gdy mężczyzna poznaje Hannah i zakochuje się w niej na zabój. Dziewczyna marzy, by zatańczyć tak, jak główni bohaterowie „Dirty dancing”. Swoją drogą - kto by nie chciał wirować po parkiecie jak Baby i Johnny do „Time of my life”? Miłość działa cuda. Jacob przechodzi ogromną metamorfozę. Uświadamia sobie, że w prawdziwym życiu liczy się posiadanie u swego boku osoby, której szczerze na nas zależy, bo tylko wtedy można przetrwać ciężkie chwile smutku, bólu, cierpienia. Bohater z całą pewnością zmienia się na lepsze. Dojrzewa niczym jabłko i niespodziewanie życie Jacoba można określić jako – pełnowartościowe.

Wróciłam do punktu wyjścia. Dojrzałe, soczyste, pełnowartościowe jabłka...

A gdyby spojrzeć na temat dojrzewania z innej strony? Można by rzec – kulinarnej. Przyszło mi bowiem do głowy, że my przecież chętnie zjadamy te jabłka, o ile nie mamy alergii (choć jeszcze nie słyszałam, żeby ktoś miał na nie alergię). Ale czy wszystko lubimy od razu? Do wszystkiego trzeba się przecież przyzwyczaić. Na pewno jest to łatwe w przypadku przepysznego kurczaka upieczonego na złocisty kolor, pierogów z mięsem i kapustą od najukochańszej babci, lodów we wszystkich możliwych smakach. Trudniej byłoby z panierowanymi owadami, którymi podobno zajadają się Japończycy. Na myśl o tych przysmakach dostają dreszczy. Ale nie trzeba daleko szukać, bo nasza zwykła wątróbka, albo swojskie flaczki także napawają mnie lękiem i odrazą. Są takie potrawy, od których część ludzi stroni, a do których dorastają wraz wiekiem. Moja mama kiedyś nie znosiła kurczaka w galarecie, a teraz przepada za nim. Nie zachwycała się muzyką klasyczną, obrazami Matejki, niemym kinem, ozdobami robionymi na szydełku, a teraz uwielbia wszystkie te rzeczy.

Można być, na przykład długo przekonany do jej jednego, określonego rodzaju muzyki. Można uwielbiać jazz, spędzać wszystkie wieczory z klasyką. Aż nagle przychodzi taka chwila, kiedy człowiek czuje, że dorósł do zmiany. Zaczyna mu coś doskwierać, coś go toczy. Kupuje więc albumy muzyczne z półki, przed którą nigdy wcześniej nawet by się nie zatrzymał. Czasem trzeba dojrzeć do wyprawy na niezbadane lądy.

Człowiek to istota, która wciąż podlega zmianom, dąży do nich i planuje je, by móc się rozwijać. Nie chce stać w miejscu, nienawidzi się cofać. Nawet ci, którzy zaliczyli szmat

Dorastanie. Czy dotyczy tylko młodych?

czasu, nadal toczą rozmowę z życiem, uczą się. Nauka, w której kryje się dorastanie, trwa całe ludzkie życie, a są tacy, którzy twierdzą, że człowiek umiera głupi, nie zgłębiwszy tajemnic wszechświata z tą największą - tajemnicą nieśmiertelności. Ale nie o to przecież chodzi, co się nie udało, a o to, co zostało wygrane. Ile rzeczy się poznało, ile miłości się z siebie dało, jak pięknie się zaowocowało dobrocią i poświęceniem, bez względu na to, ile się liczy wiosen. A na koniec czy pogodziło się z losem, który trzeba było oswoić i zaakceptować, jak pisze, we wspomnianym na wstępie fragmencie wiersza, Kazimierz Przerwa – Tetmajer? Dojrzałość, dorosłość, mądrość - wszystko to, to szukanie najpiękniejszych przejawów życia, czerpanie z niego pełnymi garściami, przekazywanie życia dalej i spokojne, pogodne odejście w inny wymiar, kiedy przyjdzie ostatnia chwila oddechu, bez względu czy jest się dzieckiem, nastolatkiem czy staruszkiem.

Przywołane utwory:

1. *Dirty dancing*, reż. Emile Ardolino
2. *I live (Żyłem)* wyk. One Republic
3. Jadwiga Łuszczewska *Ból nas osłabia*
4. *Kocha, lubi, szanuje* reż. Glenn Ficarry
5. *Kto nigdy nie żył*, reż. Andrzej Seweryn
6. Przerwa-Tetmajer Kazimierz *Ludzie miotają się ,dręczą i cierpią*
7. Schmitt Éric-Emmanuel *Oskar i pani Róża*
8. Szekspir William *Romeo i Julia*



III Nagroda

Izabela Nicia

I Liceum Ogólnokształcące im. gen. Władysława Sikorskiego we Włoszczowie



Niech kształt mój rodzi się ze mnie, niech nie będzie zrobiony mi.¹

Narodziny. To od nich, od pierwszego oddechu i głośnego płaczu rozpoczyna się życie. Trwa dłużej lub krócej, jesteśmy z niego dumni lub wręcz przeciwnie – chcemy je zacząć od początku, całkowicie zmienić. Ale życie jest tylko jedno. I trzeba je przeżyć tylko raz. Raz, ale za to wspaniale, godnie, tak, jak każdy z nas sobie wymarzył. Beztroskie dzieciństwo, szalona młodość i cicha jesień życia. Te trzy okresy naszej egzystencji w świecie musimy uczynić wyjątkowymi, jedynymi w swoim rodzaju, naszymi... Aby dokonać tego w odpowiedni sposób, z pełną świadomością, że daliśmy z siebie wszystko, musimy w odpowiednim momencie pokonywać kolejne stopnie życia. Konieczne jest, oczywiście, robienie tego w sposób przemyślany, dający nam satysfakcję i szczęście, tak, aby później niczego nie żałować.

Nic dwa razy się nie zdarza

i nie zdarzy.²

Życie nie zawsze jest łatwe i kolorowe. Swe najwspanialsze uroki często ukrywa za chmurą cierpienia, trudu i łez. Stawia ludzi w sytuacjach, gdy nie widzą dla siebie żadnej nadziei, jednak prawie zawsze podnoszą wówczas głowy i z zaciśniętymi pięściami mówią *dam radę!* Co decyduje o takiej heroicznej i niemal brawurowej postawie? Co sprawia, że wśród bólu i gorzkich łez rozpaczają odnajdują siłę do dalszej walki? Odpowiedź jest prosta – dojrzałość. Bez trudu można domyślić się, że dziecko, na którego świat składa się tylko zabawa lalkami i budowanie wież z klocków, nigdy nie byłoby w stanie podnieść rękawicy rzuconej przez los. Dlaczego? Gdyż jest tylko dzieckiem. Jego małe, kruche barki są stworzone dla jego kilkuletnich problemów (ileż zmartwień i rozpaczają niesie ze sobą złe pomalowany obrazek!). Ciężar, który spada na ludzkie głowy w późniejszym okresie życia, potrzebuje mocnego przyjęcia. Oczywiście nie chodzi tutaj o siłę fizyczną. Czynnikiem decydującym o zwycięstwie nad problemami jest dojrzałość psychiczna. Lecz czym ona jest? Jaka jest odpowiednio mądra definicja tego pojęcia? I- co najważniejsze – czy można łączyć ją z dorastaniem i dorosłością? Zapewne tak, lecz nie bez znaczenia jest tutaj osobista

Dorastanie. Czy dotyczy tylko młodych?

refleksja każdego z nas. Wiele osób powie bez wątpienia, że dorośli (a co za tym idzie dojrzałi) stajemy się z dniem ukończenia osiemnastu lat. Zdaniem wielu, ten jeden dzień, tak często niczym nieróżniący się od pozostałych, miałby decydować o naszej wewnętrznej przemianie z małolatów w odpowiedzialnych dorosłych? Czy taka wizja dorastania nie jest zabawna? Sprowadzanie pojęcia niemal abstrakcyjnego do szarej przyziemności może wywołać śmiech i rozbawienie. Bo nie wiek, który przecież zmienia się z każdym kolejnym dniem, świadczy o tym, że dorośliśmy.

Dorastanie nie jest chwilą, szybkim przeskoczeniem kilku neuronów w głowie. Jest wielką podróżą, wędrówką przez całe życie, na której końcu czeka tajemnica...

Kiedy tak patrzysz na mnie

I czuję twój lęk, taki sam jak mój

Przed nieznanym...¹

Czy dzisiaj, w XXI wieku, wieku komputerów i robotów, ktoś jeszcze czuje lęk przed nieznanym? Czyż nie staliśmy się tak pewni siebie, że prawie każdy z nas goni za swoimi sprawami, całą uwagę skupia tylko na własnym ja i z utęsknieniem wyczekuje owych osiemnastych urodzin, które zawsze będą postrzegane jak furтка do dorosłego życia. Będą symbolem wolności, swobody i nowych możliwości.

A przecież świat jest nie dla wszystkich otwarty i nie każdemu przychylny. Warto spojrzeć na rzeczywistość osób, które w swoim życiu wiele przeszły i wiele przecierpiałły. To często „miejsce”, w którym mimo poczucia krzywd istnieje magia, kropla tajemnicy i urok niezwykłości. I tak naprawdę tylko one potrafią powiedzieć, czym jest dorastanie.

Śledząc liczne informacje przekazywane nam przez radio, prasę i telewizję, raz na jakiś czas natrafiamy na historię cudzej tragedii. Wzruszającą, wyciskającą łzy z oczu opowieść o nieszczęściu, jakie dotknęło zupełnie nieznanym nam państwa X.

Największa i najboleśniejsza tragedia, jaka może spotkać nas w życiu to odejście kogoś bliskiego – matki, ojca, brata... Jej ogrom potęguje również sytuacja, gdy odchodzą oni przedwcześnie, w wyniku nieszczęśliwego wypadku czy chwili nieuwagi. To właśnie takie odejścia bolą najbardziej i najlepiej uczą, jak gorzki smak ma prawdziwe życie. Często też, może nawet zbyt często, są powodem szybszego dorastania. Co dzieje się w sercu i w duszy młodej osoby, gdy z jej życia, tak po prostu, z dnia na dzień, znikają rodzice? Jakie uczucia, jakie myśli kotłują się w jej głowie, gdy nagle zostaje sama na świecie? Odpowiedzi na to pytanie nie zna nikt, kto sam tego nie przeżył. Możemy tylko domyślać się i wyobrażać sobie, jak zawała się i zmienia cały świat.

Świat na mnie spada,

Gwiazdy nie płoną,

A słońce świeci nocą.²

Takie momenty są przyspieszoną szkołą życia, ekspressem do dorosłości. Rzeczywistość, w której głową rodziny, dźwigającą ją zawsze do góry jest ojciec lub matka,

nagle przestaje istnieć. Zastępują ją realia życia, w którym to młody, niedoświadczony człowiek jest najważniejszym bohaterem. I musi tym realiom sprostać. Musi umieć *walczyć o przetrwanie* w całkowicie obcych mu warunkach. Uczy się wszystkiego od podstaw, przechodzi przez szereg prób, aby w końcu stanąć obok innych jako dojrzały i rzeczywiście dorosły człowiek.

Zupełnie inaczej jest w chwili, gdy młodzi ludzie dorastają za wcześnie z własnej woli, czy też może wypadałoby powiedzieć, *głupoty*. Bo któż z nas nie słyszał o dzieciach bawiących się w dorosłych? Kto nie widział kilkunastoletniej dziewczyny prowadzącej za rączkę własne dziecko? W obecnym tolerancyjnym świecie, ludzie (o zgrozo!) powoli przyzwyczajają się do takich widoków, nie widzą w tym nic gorszego. Nie widzą, choć powinni. Czasy, gdy matkami zostawały czternastolatki, już dawno odeszły w zapomnienie. Rozwój medycyny i techniki oraz ogólna poprawa warunków życia sprawiły, że żyjemy dłużej i nie ma potrzeby rodzić dzieci, samemu będąc dzieckiem. Kiedyś, owszem, było to konieczne, jednak dziś takie postępowanie powinno wywoływać tylko uśmiech politowania. Założenie rodziny, gdy jest się nastolatkiem nie świadczy bowiem o dojrzałości, a wręcz przeciwnie – pokazuje lekkomyślność młodych ludzi i dowodzi braku odpowiedniej opieki i wychowania.

Niechaj, kogo wiek zamroczy,

(...) Takie widzi świata koło,

Jakie tępyimi zakreśla oczy.⁵

Zgodnie z powszechnie przyjętą opinią, dorastanie towarzyszy młodości, dlatego to młodzi powinni dorastać. Zwykle w taki sposób swoje myślenie prezentują osoby starsze, dojrzałe, dorosłe. Popołniają wówczas jeden z największych błędów ludzkiej natury – idealizują samych siebie, ujmując jednocześnie zalet młodemu pokoleniu. Nie dostrzegają, że czasami to oni sami powinni dorosnąć. Trzydziestoletni Józef Kowalski, bohater powieści Witolda Gombrowicza, przyznaje w początkowej fazie akcji: *Chwyciła mię niewłaściwa i antychroniczna chętką – trafić nauczyciela w sam nos papierową kulką.⁶* Tak określona chętką jest jedną z form zinfantylizowania bohatera, o czym wyzna tak: *porwałem się do ucieczki, ale coś mnie z tyłu chwyciło jak kleszcze, przygwoździło na miejscu – dziecięca, infantylna pupa mnie chwyciła.⁷* Pupa jest tutaj słowem kluczem, które wskazuje na poziom uwięzienia danej postaci w bardziej lub mniej atrakcyjnych formach niedojrzałości. Czasem te postaci, jak na przykład profesor Pimko zakradający się o północy do pensjonarki czy ciotka Hurlecka podczas kolacji w Bolimowie, dawno przestały mieć... naście lat, pełnią nobilitujące funkcje społeczne, a wciąż, jak pisze Gombrowicz, *siedzą w nierealnym nonsense jak we śnie, (...) siedzą na dziecinnej pupci.⁸*

Bo czy możemy powiedzieć, że dorosły człowiek jest faktycznie dorosły, jeśli nie potrafi poradzić sobie nie tylko z problemami swoich bliskich, ale przede wszystkim ze swoimi własnymi? Czy, jeśli z rezygnacją załamuje ręce, ucieka od problemu, zostawiając rodzinę samą, jest na tyle dojrzały, aby szczyścić się mianem dorosłego? Osoba dorosła musi być stanowcza, mieć siłę i odwagę oraz dokładnie wiedzieć, czego chce od życia. Przede wszystkim, jednak, nie może być bierna. A wielu współczesnych *dorosłych* można, niestety, określić tylko jako szarych, nijakich, niekształtnych. Warto byłoby ich, jak Józia Kowalskiego, jeszcze raz zaprowadzić do szkoły dyrektora Piórkowskiego! Może udałoby się im uzupełnić braki, ukształtować samych siebie!

Z drugiej jednak strony, bez porównania lepiej jest, jeśli człowiek poprzez swoje niezdecydowanie i brak stanowczości nikogo nie krzywdzi. Lepiej, gdy okazuje się nie być brutalnym i pozbawionym serca tyranem. Mrożące krew w żyłach historie ludzi, którzy kradną, rabują, zabijają... - to wcale nie scenariusze filmów akcji czy thrillerów, a prawdziwe życie. Takie dramaty rozgrywają się dookoła nas, być może nawet w sąsiednim domu. I tutaj właśnie nasuwa się jedno pytanie – dlaczego? Z jakiego powodu *dorośli* nie potrafią być dorosłymi? Przecież bijatyki, kłótnie i kradzieże to typowo dziecięce zabawy, odpowiednie dla mało myślących chłopców. Czy nie dowodzą, że nawet przysłowiowe dziesięć lat na karku nie zawsze jest adekwatne do dojrzałości? Może warto zastanowić się nad własną dojrzałością... własnym oddziaływaniem na otoczenie, w którym się jest.

Dorastanie nie jest domeną młodych, dotyczy każdego człowieka. Jeśli jednak to nie wiek jest decydującym czynnikiem w tej kwestii, co nim jest? Jakie kryterium powinniśmy spełniać, aby móc się nazywać dorosłymi? Prawdopodobnie tylko jedno. Powinniśmy być odpowiedzialni. Za siebie samych i za innych.

Pozostajesz na zawsze odpowiedzialny za to, co oswoiłeś.⁹

Banalne? Rodem z opowieści baśniowych? Może tak, ale jednocześnie piękne i prawdziwe dla każdego, kto chce być człowiekiem przez duże C.

To właśnie umiejętność zaopiekowania się kimś, wzięcia go do swojego serca, dołączenia do swojej drogi sprawia, że jesteśmy dorośli. Nie wiek, nie pochodzenie, a nasze czyny i sposób postrzegania rzeczywistości. Jedno jest bowiem pewne – od metryki ważniejsze jest nasze wnętrze.

Bez względu na to, kto jakie kryterium uznaje za najistotniejsze w przypadku dorastania, pewne jest, że nie zawsze jest to droga usłana różami. Często niesie wiele trudu i wyrzeczeń, buduje przeszkody, które czasami ciężko pokonać. Wszystkiemu trzeba jednak stawić czoła, nie wolno się poddawać. Bo przecież po burzy zawsze wychodzi słońce, a trud i ból czynią nas silniejszymi. Bo przecież:

Jest taka cierpienia granica,

Za którą się uśmiech pogodny zaczyna.¹⁰

W pracy wykorzystałam następujące cytaty:

¹ *Ferdydurke* – Witold Gombrowicz

² *Nic dwa razy* – Wisława Szymborska

³ *O sobie samym* – Robert Gawliński

⁴ *Anioł Stróż* – twórczość własna

⁵ *Oda do młodości* – Adam Mickiewicz

⁶ *Ferdydurke* – Witold Gombrowicz

⁷ Tamże

⁸ Tamże

⁹ *Mały Książę* – Antoine de Saint-Exupéry

¹⁰ *Walc* – Czesław Miłosz

III Nagroda

Sylwia Olejarczyk

II Liceum Ogólnokształcące im. Jana Śniadeckiego w Kielcach



Kochany tatuś przychodzi wieczorem do najdroższej córki i oznajmia jej, że widzą się ostatni raz, bo ma zamiar popełnić samobójstwo – jeszcze tego samego dnia. Wiadomość jest przerażająca, człowiek w sile wieku chce odebrać sobie życie. Jakby tego było mało, obarcza taką wiedzą nastoletnią dziewczynę, która zupełnie nie wie, co robić. Teoretycznie powinna zachować się dojrzałe i odpowiedzialnie, zadzwonić po policję albo pogotowie... Ona ma się martwić, gdyż on nie widzi dalszego sensu. Po co się zmobilizować, rzucić alkohol, podjąć pracę? Tak, to naprawdę jest nielogiczne. Prościej będzie z pętlą na szyi. On załatwił swoje sprawy, inni niech się martwią i żyją z wyrzutami sumienia, bo nic nie zrobili, by pomóc. W takim razie dlaczego nastolatka nie zatelefonuje po pomoc? Odpowiem pytaniem: a jak ma uwierzyć w prawdziwość zamierzeń ojca, skoro w ciągu tygodnia zabijał się już cztery razy, a dwa – postanawiał poprawę?

Współczesna młodzież, według mnie, jest postrzegana bardzo stereotypowo. Wszyscy są źli i niedojrzali, choć uważają się za dorosłych. Oczywiście, zgadzam się z faktem, że wiele przypadków to dzieciaki wszędzie machające dowodem osobistym. Są dorośli, więc mogą to czy tamto. Wcale mi się to nie podoba, a muszę nadmienić, iż kilka miesięcy wstecz sama odebrałam z urzędu ten cudowny dokument. Życia to na pewno nie ułatwia. Myślę, że ci, którzy już dojrżeli, doskonale o tym wiedzą. Natomiast u pozostałych nie spowoduje to pełnoletności na wszystkich płaszczyznach rozwojowych. Osiemnastka nie czyni człowieka dorosłym. Ktoś kiedyś chyba powiedział, że dorastamy przez całe życie. Niestety, zbyt wielu ludzi o tym nie pamięta. A może nie chce pamiętać?

Napisałam, że to źle, gdy młodzi uważają się za dorosłych, ale chyba jeszcze gorzej, jeśli bogatsi wiekiem nie zdają sobie sprawy ze swojego poziomu niedojrzałości. Wróćmy do początku. Kto w tamtej historii był mądrzejszy, jeżeli założymy, że dorastanie jest nauką mądrości?

Ojciec upadł, „sięgnął dna”. Nie tylko w tym, co zamierzał zrobić, lecz także w tym, co go do tego popychało. Miał taki wspaniały plan – szantaż. Kto mu zabroni? Przecież jest dorosły! Powie, że w najbliższym czasie popełni samobójstwo, może nawet przy świadkach... Sterroryzowana rodzina przestraszy się takiej ewentualności, bo bez względu na przeszłość, to jednak człowiek. Zwierzętom się pomaga, więc jemu też trzeba. Wtedy będzie mógł wrócić do domu i wszystko będzie jak z bajki: kawka, herbatka, obiad przed telewizorkiem. Dni miną na paleniu papierosów i piwkach z kolegami, a noce na awanturach. Byłoby wspaniale. Taki punkt widzenia ma człowiek uważający się za ojca rodziny, którego trzeba szanować, bo on jest dorosły. Doprawdy? To ja zapytam, z której strony?

„(...) wszyscy popełniamy błędy. Dorastanie polega na tym, że trzeba ponosić ich konsekwencje” – według Susan Elizabeth Phillips tak to działa. Według mnie przykład, który podałam nie pasuje do tej definicji. Wnioskuje więc, że ten ojciec nigdy nie dorósł, a przecież nie był już nastolatkiem. W tej sytuacji ośmielę się stwierdzić, iż proces dorastania nie dotyczy tylko młodych. Wręcz przeciwnie, może powinien w szczególny sposób być dedykowany starszym, którzy wymagają dojrzałości, a sami nigdy jej nie osiągnęli albo spoczęli na laurach. Z dorastaniem jest jak, na przykład, z medycyną. Dobry lekarz, nawet kiedy ma sześćdziesiąt lat, cały czas uczy się czegoś nowego. Uczestniczy w szkoleniach, wykładach, bierze udział w warsztatach. Wszystko po to, by udoskonalać swoją profesję. Wówczas zyskuje szacunek i uznanie pacjentów. Gdy popełni błąd, szuka dla chorego ratunku, chce naprawić to, co zepsuł. Dlaczego ludzie, gdy mają wybór, chętniej przyjdą na wizytę do starszego lekarza? Uważają go za bardziej doświadczonego, mądrego. Takie przeświadczenie zakorzeniło się w umysłach już przed wiekami – Ignacy Krasicki przewrotnie głosił: „Wszak w zmarszczkach rozum mieszka, a gdzie broda siwa, tam wszelka doskonałość zwyczajnie przebywa”. Dorastanie powinno działać na tych zasadach także w sposób naturalny. Trzeba udoskonalać każdą sztukę, a to niewątpliwie jest jej wyższy rodzaj.

Myślę, że dziewczyna osiągnęła większy poziom dojrzałości niż ojciec. Może nie była wcale tak wspaniała i nieskazitelna jak się wydaje, bo nie chodzi mi o kreowanie wizerunku „świętej męczennicy”. Jednak sytuacja, w którą mimowolnie została wplątana na pewno nie pozostała bez żadnego wpływu na jej psychikę. Musiała dorastać szybciej, aby wcześniej spróbować zrozumieć to, czego często nie da się pojąć. Nie wolno jej jednak uznać się za osobę w pełni ukształtowaną, bo wtedy istnieje zagrożenie, że nie będzie poszerzała swoich życiowych poglądów. Moim zdaniem nastolatka stałaby się wówczas „młodą staruszką”, zgorzkniałą i moralizującą. To z kolei dowodziłoby, że nie próbowała przekuć swoich bolesnych doświadczeń w życiową mądrość, czyli jej „dorosłość” mogłaby reprezentować podobny poziom jak zachowanie ojca dziewczyny. Przecież nie chodzi o to, by wybierać najprostsze szlaki...

Nie postawiłam na początku najważniejszego pytania. Co to jest dorastanie? Podstawowa definicja mówi, że to proces przejścia z dzieciństwa w dorosłość. Czyli statystyczny nastolatek ma rację, kiedy odbiera dowód osobisty. Uważa się za dorosłego w świetle prawa, więc nie jest już dzieckiem. Zapomina jednak, że to proces – długotrwały. Chyba nawet niekończący się. To nie działa tak, że kładę się spać dzieckiem, a wstaję dorosłym.

To przejście ma wiele faz, etapów, labiryntów. Na drodze do dorosłości spotykamy mnóstwo drogowskazów. Gdy obierzemy właściwy kierunek, dobrze nas ukształtują. Przywodzi mi to na myśl Santiago i jego podążanie za znakami w poszukiwaniu Własnej Legendy. Prosty pastuszek obrał sobie wielki cel – uwierzył w sen i chciał znaleźć skarb. Dlatego wyruszył w podróż pełną niebezpieczeństw, niepewności i pokus. Jednak starał się wybierać mądrze. Paulo Coelho nagrodził swojego bohatera za taką postawę.

Wspaniale by było, gdyby tak przedstawiał się proces dorastania. Człowiek starszy jawiłby się ludziom jako wzór do naśladowania, niedościgniony autorytet, który zna odpowiedź na każde pytanie. Realne? Chyba tak, ale niezwykle rzadko. Łatwiej spotkać staruszkę szukającego młodzieżowych rozrywek i patrzącego na świat okiem nastolatka. Do czego zmierzam? Nastolatek jeszcze nie dorósł... Takie obrazki z życia codziennego potwierdzają niestety stwierdzenie, że człowiek im starszy, tym głupszy. Doskonale widać, że nie wzięło się ono znikąd.

Nie ma recepty dla wszystkich. Każdy z nas jest inny. Może więc „carpe diem” i nie martw się człowiekiem, że nigdy nie dorośniesz? Pięknie jest być człowiekiem dojrzałym, oparciem dla innych. Ale czy wygodnie? Może lepiej zachować w sobie dziecięcą szczęśliwość i żyć przyjemnie, beztrudnie, a wtedy... Niech inni się martwią, mnie tak dobrze!

Dorastanie. Czy dotyczy tylko młodych?

Niestety wtedy wracamy do punktu wyjścia. Z drugiej strony może trzeba zanegować zdanie Franka Herberta twierdzącego, że: „Dorastać znaczy stawać się bardziej nikczemnym”. Każdy chyba przyzna mi rację, jeśli powiem, iż najbardziej niewinne istoty to dzieci?

Może jednak jest wskazówka? Może trzeba łączyć lekkość dziecka, doświadczenie starca, wiosenny optymizm, jesienną gorycz i zaprawiać to wszystko mądrością? Może to nauczy nas dorastania, może sztuką jest znać miarę? Może po prostu trzeba skreślić zdanie: „Jestem dorosły”?

Bibliografia

1. Coelho Paulo, *Alchemik*, wyd. Drzewo Babel, Warszawa 1995
2. Krasicki Ignacy, *Satyry i listy*, Ossolineum, Warszawa 1999
3. <http://lubimyczytac.pl/cytaty/3481/autor/frank-herbert>
4. <http://lubimyczytac.pl/cytaty/25758/autor/susan-elizabeth-phillips>



Kategoria: studenci

II Nagroda

Aleksandra Małgorzata Krowicka

Trzylatek trzymający za rękę trzy razy wyższego od siebie tatę. Widzi świat z zupełnie innej perspektywy. Z jego wysokości nie widać wszystkich defektów świata. Jest młody. Jeszcze nie dorósł. Świat jego ojca wygląda inaczej. Ten dostrzega wszystko – to, co wysoko, i to, co nisko. Każdy najmniejszy kamyczek. Każdą łatkę. Dorósł. Rozumie świat. Rozumie wszystko, co go otacza.

Trzyletnie dziecko ma bezcenny przywilej. Tkwi w beztroskim świecie, otulone bezpieczną powłoką rodzicielskiej miłości i opiekuńczości. Kiedyś dorośnie i nie zawsze pomoże obecność rodzica. Cóż, nawet dorosły człowiek czasem czuje się bezsilny. Dorosły? Niekoniecznie. Nie zawsze.

Dorosłość nie wynika z daty urodzenia. Jest raczej zależna od człowieka. Od tego, co wypełnia jego serce, co zatruwa duszę, co tkwi w głowie. Wśród ludzi, wydawałoby się, dorosłych wielokrotnie dostrzega się zachowania niewłaściwe. Przynajmniej nie dla danej grupy wiekowej. Nie ma tutaj żadnej zasady. Choć czasem to przykre, że niejeden szesnastolatek ma w sobie więcej dojrzałości niż mężczyzna z trzydziestką na karku i dwójką dzieci. Ot co, sytuacja. Teoretycznie taki człowiek powinien być już dojrzały. W końcu ma być autorytetem dla dziecka, uczyć go, pokazywać świat. Jak ma nauczyć dziecko odróżnić dobro od zła, skoro sam nie potrafi tego zrobić?

Dorastanie to trudny proces. Dla każdego człowieka i bez względu na wiek. Pokusić się można nawet o stwierdzenie, że młodym ludziom łatwiej to przychodzi. Jest to w pewnym stopniu naturalnym zjawiskiem. Nikogo nie dziwi bunt nastolatków czy przesadna wrażliwość. Mają do tego prawo. Dopiero tworzą siebie, budują swoją tożsamość. Te wyjątkowe chwile w życiu młodych nie mogą obyć się bez rozgłosu. Halo! Niech cały świat wie – dorastam! Krzyczy serce, krzyczy dusza, krzyczy ciało. Tego nie da się ukryć.

Znacznie gorzej odbiera się zachowania z pozoru dorosło wyglądających ludzi, którzy zachowują się jak dzieci (a czasem gorzej). Ich brak odpowiedzialności, kultury, obycia wręcz przeraża! Jak to w ogóle możliwe, żeby dorosły człowiek był... tak mało dojrzały? Wciąż tkwi w beztroskim świecie, patrzy na wszystko przez różowe okulary, dryfuje po morzu marzeń, zamykając się w swoim egoizmie. Właśnie tacy ludzie niszczą piękno świata, kradną uśmiech. To przez takich ludzi rozpada się szczęście i rozpuszczają się w kałużach marzenia.

Dorosły człowiek jest odpowiedzialny za to, co tworzy. Odpowiedzialny za swoje życie, swój los, swoje pragnienia, osiągnięcia. Za wszystko, co go otacza. Czasem niedorosły dorosły burzy świat, nie zdając sobie sprawy z tego, co czyni. Nie dostrzega zniszczeń tylko dlatego,

że mury są całe. To nie znaczy, że świat się nie sypie. Czy naprawdę zawsze potrzebna jest katastrofa? Wystarczy jedno słowo: jednym słowem można burzyć, jednym słowem budować.

Człowiek całe życie się uczy. Na swoich błędach, na cudzych błędach. Człowiek całe życie dorasta. I nie oznacza to, że całe życie popełnia błędy, by się czegoś nauczyć. Czasem wystarczy rozmowa. Czasem książka. Czasem zwyczajny spacer. Chwila ciszy. I nagle widać, jaki świat jest bajkowy, gdy my żyjemy dla niego. Nagle okazuje się, że wokół nas jest tyle piękna. Człowiek musi dorosnąć, by pojąć czym jest miłość, wdzięczność, spełnienie... Tego trzeba dotknąć. To trzeba mnożyć i dzielić się tym.

Niech dorosłość nie będzie banalna. Niech nie będzie równaniem matematycznym. Dorosłość nie musi oznaczać dystynkcji czy bezbarwności. Nie musi wiązać się z żadnymi schematami ani zasadami. Niezależnie od wieku możemy cieszyć się z życia, korzystać z niego jak najlepiej. Wystarczy stworzyć własną definicję życia, świata i owej dorosłości. Awangardowość dodaje kolorytu. Błada twarz nagle nabiera rumieńców. Może to już? Może to czas, aby malować tęczę? Aby znaleźć jej ósmy kolor? Niech życie będzie poetyckim gejzerem, niech wybrzmiewa delikatnym C-dur.

Dorosłość. Każdy ją posiada. Każdy się jej uczy. Każdy na swój własny, odpowiedni sposób. Wszystko, co tworzy nas, naszą osobowość sprawia, że każdy inaczej pojmuje dorosłość. Inaczej patrzy na świat. I to jest wspaniałe – różnorodność. Nie ma dwóch takich samych ziarenek piasku, nie ma dwojga takich samych ludzi. Na dorastanie nigdy nie jest za późno. Nawet po trzydziestce. Nigdy nie jest za późno, aby złapać wiatr w żagle!

II Nagroda

Monika Skoczek

*Nowy i groźny element na mapie:
dorosłość.*

– *Marcin Świetlicki*

Dni podstępnie łączą się w tygodnie. Niemal niezauważalnie zmieniają imiona miesiącom. Mając za nic porządek kalendarza przestawiają daty, aż mija rok za rokiem, a przecież wydaje się, że *to było wczoraj*.

Zacznijmy od początku.

Wszystko wydaje się być takie duże. Z wyciągniętymi do przodu rękami uczymy się reagować na grawitację. Naśladujemy emocje, by potem łatwiej było dopasować się do wymogów. Formują się nasze pierwsze pragnienia, powoli zaczynamy tworzyć etykietę dla samego siebie – szkic zaczyna wzbogacać się o szczegóły, początkowo nieco krzywe i niekształtne. Z czasem

Dorastanie. Czy dotyczy tylko młodych?

wpracowujemy własną kreskę, linia jest bardziej zdecydowana. Eksperymentujemy z różnymi technikami, by w końcu odkryć ostateczny, najbardziej odpowiadający nam styl. Skąd jednak wiadomo, że to już właśnie ten? I co, jeśli nagle rozbłyśnie iskra, pojawi się pragnienie, by chlusnąć farbą na swojski pejzaż przyzwyczajęń i obok jelenia na rykowisku zrobić miejsce dla płonącej żyrafy?

Jednym z największych wrogów człowieka jest przyzwyczajenie.

– **E. Sosza**

Uważa się, że co siedem lat następuje niemal całkowita wymiana komórek ciała. Potwierdzałoby to, że w miarę dorastania stajemy się innymi ludźmi, choć nie tylko fizycznie. Prześlizgujemy się przez różne sytuacje, gromadzimy torby doświadczeń i ciągniemy za sobą w dalszej wędrówce. Drogowskazy kręcą się w kółko, schody podstawiają nogę, a nawigacja wyprowadza na skraj przepaści. Całkiem ciężki spacer, szczególnie jeśli ma się zasłonięte oczy. To, co spotykamy po drodze, potrafi dokonać w nas diametralnych zmian. Czasem może się wydawać, że to już koniec, że dotarliśmy do celu, trasa była długa, widzieliśmy wszystko i nic nas nie zaskoczy. I właśnie wtedy – chyba odrobinę przekornie – może się okazać, że nawet jakiś niepozorny szczegół odmieni nasze życie, udowodni, że niezależnie od tego, na jakim odcinku trasy obecnie się znajdujemy, wciąż możemy zaskoczyć samych siebie.

*Młodość nie jest tak pociągająca, jak się może wydaje. Młodość to zmarnowany czas.
Zmarnowany na złudzenia.*

– **Wiesław Myśliwski**

Może nie do końca. Młodość jest czasem prób, popełniania błędów. Marnujemy czas, ale bez tego nie do końca znaleźlibyśmy siebie samych. Uczymy się siebie, tego, w jaki sposób reagujemy na dane sytuacje. Marzymy o tym, kim będziemy. Często okazuje się, że rzeczywistość jest zupełnie inna. W pewnym momencie uświadamiamy sobie jednak, że bez naszych złudzeń, bez wszystkich złych decyzji i straconych szans nie byłibyśmy tymi, kim jesteśmy. W procesie dorastania ważny jest każdy szczegół, przyszłość może zależeć od pozornie nic nieznaczącej chwili, wydarzenia, spotkania, a nawet słowa.

Może boisz się jutra, tak jak i ja?

– **Marek Hłasko**

Często z nostalgią wspominamy dzieciństwo. Takie beztroskie, bo czym można się przejmować mając kilka lat? Podobnie jest z barwnym okresem adolescencji. Z perspektywy czasu śmiejemy się z ówczesnych problemów. Wtedy były to śmiertelnie poważne sprawy, kłopoty wymagające zaawansowanych interwencji i wsparcia, miłości jedyne i niepowtarzalne, rozstania, po których świat się zatrzymywał. Parę lat później wszystko to nie ma już znaczenia. My – dojrzały, dorośli i niezależni ludzie – zmieniamy swoje priorytety. Mamy na głowie tak wiele ważnych spraw: kalendarze wypełnione datami i numerami, kieszenie wypchane od wizytówek. I pewnie nieraz z żalem wspomnimy nastoletnie lata, bo przecież wtedy wszystko było takie łatwe.

Prawdopodobnie za dziesięć lat dzisiejsze problemy staną się nic nieznaczące. Będziemy mieć inne ważne sprawy. Na przeszłość spoglądać będziemy z sentymentem i pobłażaniem. Nie chodzi o to, że z czasem jest nam coraz gorzej. Po prostu musimy się przekonać, że każdy okres naszego życia wzbogaca nas, uczy i kształtuje. Mimo, że po latach bagatelizujemy

Dorastanie. Czy dotyczy tylko młodych?

nasze dziecięce problemy, musimy pamiętać, że pewne rzeczy trzeba po prostu przetrwać, doświadczyć ich, chociażby tylko po to, by później się z nich śmiać.

Boję się.

Boję się, że nie zdążę.

Że nagle okaże się, że wszystko się skończyło.

— Marcin Świetlicki

Czym właściwie jest dorastanie, kiedy się kończy? Środowisko definiuje nas jako dorosłych przede wszystkim na podstawie obserwacji. Zmienia się nasz wygląd, zachowanie. Pozbywamy się pewnych gestów, bo już *nie wypada*. Chcemy być traktowani poważnie, przez co zmuszamy się do ograniczania siebie.

Dorosłość wcale nie musi być nudna.

Wszystko zależy od postawy, jaką przyjmujemy wobec życia. Nie wierzę, że przychodzi wiek, w którym przestajemy marzyć, pragnąć, gdy znikają pasje. Czas nie zawsze traktuje nas łagodnie, to prawda. Dorzuca nam co roku nową świeczkę na torcie, choć z czasem zaczyna brakować sił, by je zdmuchnąć. To dobry powód by narzekać... lub podjąć wyzwanie.

Mamy tak wiele możliwości. Słyszymy często o osobach niepełnosprawnych, które pomimo fizycznych przeszkód żyją intensywnie, udowadniają, że sami tworzymy sobie ograniczenia. Pozbądźmy się nieuzasadnionego strachu. Uwolnijmy się od emocji, które tworzą mur między nami i innymi ludźmi, między naszymi pragnieniami.

To brzmi tak skomplikowanie – być sobą.

Spokój wewnętrzny jest rezultatem walki, zmagai, popełnionych błędów.

– Erich Maria Remarque

Ciągłe czekanie. I ciekawość – jak będzie za parę lat, co się zmieni, jak ja się zmienię. Bo nigdy nie jest za późno. Każda nowa sytuacja pomaga nam w jakimś stopniu odkryć sekret samego siebie. Mamy nad sobą niebo nowych szans, tyle okazji by się gubić i odnajdywać. Nie unikniemy strat, pustych krzeseł przy stole, miejsc, których już nigdy nie odwiedzimy. Pamiętajmy tylko, by brodząc po kostki wśród gorzkich oceanów ruin nie zanurzyć się w nich, nie chować oczu w bezpiecznej ciszy i ciemności, nie tworzyć sobie klatki. Pozwólmy sobie pomagać kiedy trzeba, wtedy słabości staną się naszą siłą.

Mamy cały świat. Dbajmy o to, by móc nazwać się kimś więcej, niż tylko jego gośćmi, odwiedzającymi. Szukajmy nowych wyjść z labiryntu. Pozwólmy się zaskakiwać. Bądźmy zdeterminowani na tyle, by znaleźć najpiękniejsze ziarno piasku na pustyni. Zacznijmy zauważać, że w deszczowy dzień niebo odbija się w kałużach. Czasem, żeby spojrzeć w gwiazdy, nie trzeba nawet podnosić wzroku.

Przede wszystkim – nauczmy się dzielić naszym życiem. Smutkami i radościami. Może właśnie wtedy, żyjąc dla siebie i innych, odkryjemy, że nareszcie jesteśmy dorośli – jesteśmy szczęśliwi.

DROBNA UWAGA

na pewno umrzecie

– Markus Zusak